

Najwyższy czas, aby poprzez interwencję ustawodawcy jednoznacznie przesądzić, że wniosek o udostępnienie informacji publicznej nie może być składany anonimowo.

Przez długi czas na takim stanowisku konsekwentnie stały sądy administracyjne. Choć ostatnio zmieniają swój pogląd, to jednak odpowiednia zmiana ustawy wydaje się niezbędna. Zmiana utrwalonej linii orzeczniczej trwa bowiem długo, a znajdzie się zapewne całkiem liczne grono podmiotów, które będą broniły obecnego stanu rzeczy. Zupełnie niesłusznie, gdyż w pełni należy podzielić stanowisko Naczelnego Sądu Administracyjnego wyrażone w jednym z ostatnich wyroków, że określenie "każdy" nie jest równoważne znaczeniowo terminowi "anonim" bądź określeniu "anonimowy" i brak jest jakichkolwiek racjonalnych podstaw do ich utożsamiania. A właśnie na takim utożsamieniu opiera się dotychczasowe spojrzenie, wynikające zresztą z rozszerzenia konstytucyjnych uprawnień na drodze ustawowej. Zgodnie z Konstytucją prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne jest przyznane obywatelowi. Konkretniej osobie fizycznej, która jako członek narodu polskiego jest w sposób szczególnie związana z Rzeczpospolitą jako dobrem wspólnym wszystkich obywateli. Prawo dostępu do informacji publicznej jest w tym ujęciu jednym z narzędzi kontroli osób wybranych przez tych właśnie obywateli do sprawowania władzy. Ustawa o dostępie do informacji publicznej wskazuje szerszy zakres stwierdzając, że prawo do informacji publicznej przysługuje każdemu. Nie tylko obywatelowi, nie tylko osobie fizycznej – każdemu. Jak się okazało owo słowo „każdy” w rozumieniu wielu obejmuje nie tylko zindywidualizowany podmiot, lecz również anonimową osobę. A w dzisiejszych czasach trudno nawet mówić o osobie – anonimowy byt.

Szerokim echem odbiła się tegoroczna interwencja Rzecznika Praw Obywatelskich, który upomniął Łódzki Urząd Wojewódzki za pozostawianie bez odpowiedzi anonimowych wniosków o udostępnienie informacji publicznej. Jak wskazał RPO „w przepisach ustawy nie ma przepisu, który stawiałby wprost wymóg wskazania imienia i nazwiska wnioskodawcy. W ocenie RPO nie ma podstaw do poglądu, że ich podanie jest konieczne do załatwienia sprawy.” Nawet proobywatelska wykładnia powinna mieć granice. Granice systemowego spojrzenia i granice rozsądku.

W zakresie systemowego spojrzenia wystarczy zwrócić uwagę na fakt, że odmowa udostępnienia informacji publicznej ma następować w drodze decyzji. Decyzji, która wymaga określenia adresata decyzji. Nie poprzez wskazanie przypadkowego adresu mailowego, tylko personaliów konkretnej osoby. Co więcej – uruchomienie przez wnioskodawcę kontroli sądowoadministracyjnej wymaga zidentyfikowania się przez niego. Jak więc to wpisuje się w tezę, że o informację publiczną można wystąpić anonimowo?

W zakresie elementarnego zdrowego rozsądku warto uświadomić sobie, że ustawa o dostępie do informacji publicznej ma już 25 lat. W epoce gwałtownego rozwoju techniki te ćwierć wieku to właściwie różnica epoki. Wystarczy uświadomić sobie, że w 2001 roku przeważająca większość społeczeństwa nie miała dostępu do Internetu, pilotażowo uruchomiono Neostradę (wcześniej połączenie internetowe było zestawiane przez dzwonienie na odpowiedni numer), Wikipedia stawiała dopiero pierwsze kroki, a o mediach społecznościowych jeszcze nikt nie myślał. Ówczesnie zatem podstawowym kanałem składania wniosków o dostęp do informacji publicznej był albo osobisty kontakt, albo złożenie pisma – które musiało zawierać dane wnioskującego, aby mógł zwrotnie otrzymać żadaną informację. Dziś świat jest nieco inny – agenci AI mogą wysyłać automatycznie setki maili z adresów ukrytych za losowo generowanymi maskami. Jakie jest uzasadnienie do tego, aby odpowiadać na wnioski pochodzące z takiego źródła? Żadne.

Kategoria: Felietony

Opublikowano: wtorek, 27, październik 2026 10:48

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 125

---

Owszem – dostęp do informacji publicznej jest niezbędny celem zapewnienia obywatelskiej kontroli nad władzami publicznymi. Nie możemy jednak dalej utrzymywać rozwiązań zakładających, że państwo to wszechwładny Lewiatan, z którym należy walczyć partyzanckimi metodami. A skoro partyzanckimi to w konspiracji i anonimowo. Skoro jako obywatele tworzymy państwo to nie możemy budować opozycji między obywatelem i państwem. Obywatel ma prawo do określonych informacji, ale myślenie wspólnotowe nakazuje, aby występował o te informacje w sposób otwarty. Jeśli natomiast twierdzi, że musi się ukrywać, bo boi się zemsty ze strony państwa to najwyraźniej nie czuje się częścią tego państwa. A to już bardzo duży problem.